



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Teozofja : (dawniej "Wyzwolenie") : miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości**

Liczba stron oryginału

**24**

Liczba plików skanów

**24**

Liczba plików publikacji

**27**

Sygnatura/numer zespołu

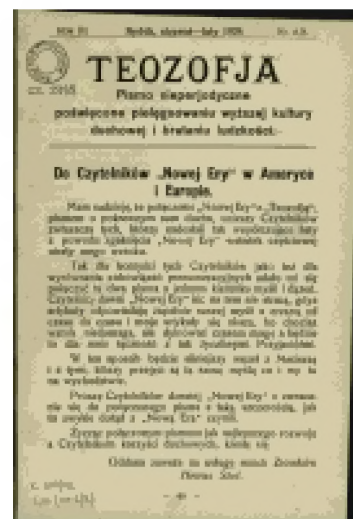
**CZ II 00639**

Data wydania oryginału

**1929**

Projekt/Sponsor digitalizacji

**Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.**



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY**

**KULTURA+**





Cz. 2938

# TEOZOFJA

Pismo nieperjodyczne

poświęcone pielęgnowaniu wyższej kultury  
duchowej i brataniu ludzkości.

## Do Czytelników „Nowej Ery“ w Ameryce i Europie.

Mam nadzieję, że połączenie „Nowej Ery“ z „Teozofją“, pismem o pokrewnym nam duchu, ucieszy Czytelników zwłaszcza tych, którzy nadesłali tak współczujące listy z powodu zgaśnięcia „Nowej Ery“ wskutek częściowej utraty mego wzroku.

Tak dla korzyści tych Czytelników jako też dla wyrównania zobowiązań prenumeracyjnych udało mi się połączyć te dwa pisma o jednym kierunku myśli i dążeń. Czytelnicy dawni „Nowej Ery“ nic na tem nie stracą, gdyż artykuły odpowiadają zupełnie naszej myśli a zresztą od czasu do czasu i moje artykuły się ukazały, bo chociaż wzrok niedomaga, ale dyktować czasem mogę a będzie to dla mnie łączność z tak życzliwymi Przyjaciółmi.

W ten sposób będzie silniejszy węzeł z Macierzą i z tymi, którzy przejęci są tą samą myślą co i my tu na wychodźstwie.

Proszę Czytelników dawnej „Nowej Ery“ o zwracanie się do połączanego pisma z taką szczerością, jak to zwykle dotąd z „Nową Erą“ czynili.

Życząc połączonym pismom jak najlepszego rozwoju a Czytelnikom korzyści duchowych, kreślę się

Oddana zawsze na usługę moich Ziomków  
*Helena Staś.*

K 304/02

3,00 (nr 6/8)

## Od Wydawnictwa i Redakcji.

Z głębokiem poruszeniem przyjęliśmy propozycję p. Heleny Staś — odnoszącą się do połączenia „Nowej Ery“ z pismem „Teozofja“. Dla braku środków materialnych nie mogliśmy jednak przystąpić do natychmiastowego zlania obu pism w jedno i wydania dalszych egzemplarzy. Chcąc zapewnić się, czy Szan. Czytelnicy zechcą pobierać nasze pismo i poznać ich życzenia, wysłaliśmy im numery okazowe z dołączeniem odezwy. Wyznajemy szczerze, że niespodziewaliśmy się takiego przyjęcia, o jakim świadczą listy dziękczynne; życzenia oraz zamówienia i przedpłaty na „Teozofję“ — dzięki czemu wydanie niniejszego zeszytu zostało przyspieszone. Spodziewamy się, że po ukazaniu się numeru tego także reszta Czytelników, którzy zatrzymali sobie okazowe numery, zechcą zaszczyścić nas swoją uwagą i nadesłać nam przenumeratę.

Pismo połączone przyniesie wiele korzyści także Czytelnikom „Nowej Ery“. Przy obecnej ilości abonentów ma pismo zabezpieczony byt i będzie mogło wychodzić znowu periodycznie, chociażby na razie w formie dwu miesięcznika. Żywimy mocną nadzieję, że i dotychczasowi Czytelnicy popierać będą pismo walczące o przebudzenie ducha prawego w ludzkości i okażą nam dalej swoją życzliwość. Zalegających z przenumeratą prosimy o rychłe odciążenie swojego sumienia przez nadesłanie należności. Regularność bowiem wpłat jest podstawą, na której opiera się i nasze wydawnictwo a wiele jest Braci pragnącej światła duchowego, jakie dajemy i dalej rozsiewać pragniemy.

Z braterskiem pozdrowieniem

*Wydawnictwo i Redakcja „Teozofji“.*



## „I Szukam Go Wkoło Siebie.“

(Medytacja na morzu.)

Noc... Na waziutkiem, twardem łożu — akurat tyle obszernem, ile potrzebaby było dla mego ciała na wieczny spoczynek, leżę z przymkniętymi oczyma, wsłuchując się w monotonny łoskot maszyny posuwającej. pędzący na falach Atlantyku okręt.

Odpoczywa ciało; senna myśl, kołysana wzburzonym morzem, podlega nieuchwytnym marzeniom... to naprzód wybiega do brzegów Ameryki, do lubego miasta na zachodzie, gdzie czeka miły domek, wygodne łóżko i spokój — spokój... To cofa się wstecz do Ojczyzny, odtwarza przeżyte chwile i tuli się z miłości do swoich...

Marzenie...

Wtem trzask... wstrząs... Coś się stało z okrętem... Narzucam wierzchnie ubranie, wybiegam a przynajmniej usiłuję wybiec na pokład. Na schodach spotykam innych, tak samo zaalarmowanych wstrząsem okrętu. Załoga uspakajając nas, nie dozwala wyjść na pokład. Wracamy do łóżek, ale wielu tej nocy zasnąć więcej nie mogło. Nie usnęłam też i ja. Nie było o co się niepokoić. Okręt tej nocy najechał na skałę. Wypadek przeszedł bez szwanku.

Nazajutrz wstałam rychło rano. Ubierając się, nie śpiewałam, jak zwykle u siebie w domu „Kiedy ranne wstają zorze“, ale odmawiałam tę ulubioną pieśń po cichu. Znalazłam się już u góry na pokładzie, gdy domawiałam:

„Ledwie oczy przetrzeć zdołam,  
Już do mego Pana wołam,  
Do mego Boga na niebie  
I szukam Go wkoło siebie.“

„Szukam Go wkoło siebie.“ Słowa te zbudziły myśl moją. Obejrzałam się wokół siebie. Przy mnie, za mną, przedemną, o ile przy jutrzni porannej rozróżnić mogłam, olbrzymie bałwany, bijące z hukiem o boki okrętu, który w tej chwili z blisko tysiącem ludzi, na ogromnym bezmiarze morza wydał się — zaledwie maleńką łupinką orzecha...

„Szukam Go wkoło siebie“ — brzmiało w duszy i zatrzymało się na ustach — jakby czekając odpowiedzi.

Zacząłam Go szukać — nie wzrokiem fizycznego oka, ale wzrokiem ducha.

Bałwany... piętrzące się, huczące bałwany... Dokładnie okiem sięgnąć zdołałam — groźne bałwany...

Zatopiłam myśl w przejmującym grozą żywiole i szukałam...

Znalazłam Tego, którego szukałam. Znalazłam Go w sile i szumie fali. . . Przez jej siłę, przez jej ponury głos objawiał się On — Stwórca wszechrzeczy. . .

Spojrzałam na zachmurzone niebo. I tu wszędzie, gdzie rzuciłam wzrokiem, On i tylko On. — On — na wodzie, ziemi i niebie, bez miar, bez końca.

Okręt? — Dzieło rąk ludzkich — napełnionych Jego duchem. Wszystka materja jest Jego, przez którą On — siła twórczości, wiecznie bez końca się objawia. . .

Ja? . . .

Cząstka wszechbytu, w której tak samo obcuje On.

I jako cząstka jednej całości, uczułam się wśród szumu bijących fal dżdżu, opadającego na okręt, przejmującego zimna, tak bezpieczną, tak spokojną, tak szczęśliwą, że z radosnem sercem powtórzyłam:

„My się jeszcze obudzili,

Byśmy Cię wiecznie chwalili.“

Plsane na oceanie 4-go września, 1927.

*Helena Staś.*

*A. Kajfosz.*

## Żądza sławy i panowania.

Największą rolę odgrywa w życiu ludzkim żądza sławy — ambicja.

Niektórzy głosiciele nauk duchowych twierdzą, że ambicja jest najniebezpieczniejszym wrogiem na drodze do poznania prawdy. Lecz gdy się nad tem bliżej zastanowimy, to uznać będzie potrzeba, że twierdzenie to jest jednostronne, bo żądza sławy i panowania jest dla niejednego potęgą i może największym bodźcem postępu. Jest kołem rozpędowem, — bez którego cała maszyna ludzkości nie poruszyłaby się z miejsca, szczególnie na niższym stopniu rozwoju. Bez tej potęgi postęp u wielu byłby wcale nie dopomyślenia. Ona to jest, co zmusza człowieka iść naprzód!

Człowiek pierwotny, u którego ambicja i chęć panowania się nie rozwinęła lub za mało się objawia, nie może posunąć się naprzód w postępie i nie postąpiłby wiele naprzód, gdyby go człowiek o rozwiniętej już ambicji nie popchnął z martwego punktu. Dzieje się to w różny sposób, a ponieważ ludzi chciwych jest znaczna ilość, to też wpływ ich przejawia się różnie. Najgorzej wychodzi na tem człowiek nieoświecony, gdyż staje się narzędziem w rękę ludzi spekulantów i ludzi, pragnących władać światem, którzy wysysają z niego ostatnią kroplę krwi. Bywa ciemiężony i uciskany w każdy możliwy sposób. Człowiek tego poziomu umysłowego



lubi spokój i jest zadowolony, jeżeli może zaspokoić głód i pragnienie; nie troszczy się o zabezpieczenie swojej przyszłości, ałti o oświatę i wszystko oddaje na wolę Boga, albo na niepewny los. Jest niepraktyczny i niezaradny — dlatego ludzie chytry i chciwi dopuszczają się na nim największych orgij. Cierpi wiele w niejednym krytycznym położeniu i gdyby nie paląca się w nim iskra poczucia godności człowieka, to marnyby był każdy krok jego. Widząc swoich bliźnich, opływających mlekiem i miodem, pragnie dopiąć też do takiego stanowiska. Jest to początek budzącej się ambicji, zabarwionej nieraz niskimi instynktami. Rozpoczyna się bój srogi na śmierć i życie. Czując się pokrzywdzonym, pragnie człowiek wyzwolić się z pod knuta swoich ciemiężycieli — wywalcza sobie prawa i domaga się równouprawnienia. Walka o byt, o posiadanie dóbr ziemskich, które przywłaszczyli sobie spekulanci i despoci — jest najtrudniejsza. Lecz i uciężenia nadchodzi koniec!

Żądza sławy i panowania pobudza człowieka do dalszych wysiłków. Dochodząc swoich praw — dochodzi do wolności, której nie umie jeszcze słusznie wykorzystać. Jest ruchliwy, ale wiecznie niezadowolony.

Ludzie tego rodzaju zapominają o tem, że byli kiedyś poddany i ubiegają się o kierownictwo, gonią za sławą, marzą o bogactwach, zaszczytach a jeżeli dochodzą do spełnienia się ich życzeń, to nie poprzestawają na tem, co mają lecz usiłują dopiąć jeszcze wyższych stanowisk, zrobić karierę i t. p. Zdaje się, że ich pragnieniom nie ma końca.

Takie charaktery znajdujemy też często u założycieli towarzystw. Są wtedy niespolegliwymi wodzami, łatwo ulegającymi podszeptom chciwości, przez co tracą zaufanie ludu a ponieważ zasady ich są niepewne a brak im moralnej siły do naprawy — przeto zniewoleni są opuścić szeregi. Przeżywają rewolucję wewnętrzną. Nikt im nie ufa — a jako wzgardzeni — przeżywają wiele nocy bezsennych, przez co znów ich nerwowość wzrasta i t. d. Oto tragedia ludzkości!

„Nic złego, co by na dobre wyjść nie miało,“ mówi przysłowie. Następuje chwila upokorzenia się. W człowieku zdemoralizowanym budzi się pragnienie do wolności. Rodzi się człowiek nowy, który na gruzach swej chciwości buduje, głęboko zapuszczając swoje fundamenty, budowę lepszej przyszłości. Rodzi się skromność, współczucie z bliźnim i bezinteresowność. Jest to ten sam człowiek, który przebył długą wędrówkę i trudną szkołę życia. Wyzwała się z pod panowania żądy i jedynem życzeniem jego jest teraz, aby się mógł stać człowiekiem użytecznym. A ponieważ przeszłość tego człowieka nie była świetną, więc też praca jego

jest obecnie trudna, ale pomimo tego przynosi ludzkości wiele korzyści.

Za swoje przeszłe przewinienia jest obecnie znienawidzony i wiele przeszkód potyka na drodze życia — nic sobie jednak z tego nie robi. Świadomy swojego celu — wie dobrze, że należy spłacić dług, który przygotował sobie w przeszłości. Poznał, że podstawy, na jakich budował, są niepewne. Wszystko to przeżył — wszystkiego się nasycił — nie pragnie ich więcej.

Pracę dla podniesienia ludzkości uważa za najlepszą. Wstępuje w szeregi bojowników za Prawdę i zdobywa powoli twierdzę za twierdzą. Wolny od zysku, chciwości — nie marzy lecz działa, przez co osiąga zaufanie. Pracuje bezinteresownie — chwała lub nagana niczem są dla niego. Jego jedynym celem jest: wyzwolenie się od żądy i chciwości, aby móc prowadzić ludzkość do wolności duchowej i poznania Prawdy.

Prawdziwych przyjaciół ludzkości jest mała garstka — ale posiada ich każdy naród. Są to założyciele wielkich religij — reformatorowie wszystkich czasów — którzy podnieśli się nad poziom współczesnego sobie człowieka. Z biegiem postępu i rozwoju pomnoży się ich liczba. Bądźmy godnymi wstąpić w ich szeregi!

Szczęśliwy ten naród, który posiada dużo takich przewodników!

---

## Czem jest a czem nie jest teozofja.

Tłómaczenie z niemieckiego.

(Dokończenie.)

Nie jest ona czemś, na coby jakiegokolwiek stowarzyszenie, osoba, miejsce lub czas monopol wziąć miały. Światło słoneczne jest własnością słońca i świeci ono wszędzie i zawsze tam, gdzie promieniom jego nic w drodze nie staje. Podobnie poznanie pełni Boga, jest własnością Boga, istoty wszystkich ludzi, a nie człowieka śmiertelnego.

Osiągnięcie mądrości bożej, czyli teozofji, nie zależy też od przynależności do któregośkolwiek z towarzystw. Zapisanie się na listę członków tej lub owej organizacji, ani nie przysporzy, ani nie odejmie człowiekowi mądrości bożej. (Ono tylko może i powinno pomóc do wkroczenia na tą drogę lub utrwalania się w niej. Przyp. tłum.)

Niemasz teozofji elementarnej, popularnej, naukowej, czy teoretycznej, tak samo, jak niema światła elementarnego, popularnego, naukowego lub teoretycznego. Teozofja jest — to życie boskie w człowieku i dlatego jest



ona na najwyższym czynie. Słońce mądrości świeci wciąż. Tylko stopień wewnętrznego oświecenia jest u każdego człowieka inny. W sercu jednego mądrość boża zaledwie świtać zaczyna, w duszy oświeconego promienieje ona jak południowe słońce.

Nie należy teozofji utożsamiać z jakimikolwiek spekulacjami filozoficznymi; jest ona bowiem przeżyciem, doświadczeniem, i nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek wnioskowaniami, hipotezami, mniemaniami, wyobrażeniami lub innymi naukowymi fantazjami.

Nie jest ona marzycielstwem, z powodu którego człowiek traci grunt rzeczywistości z pod nóg, lecz poznaniem jedynej Rzeczywistości we wszechświecie i życiem w tej wiecznej Rzeczywistości. Nie należy jej więc mieszać z mistycyzmem, czułościowością (sentymentalnością), marzycielstwem, bigoterją (pobożnisiostwem), czy hipokryzją religijną. Nie stoi ona w sprzeczności z nauką, moralnością, państwem, ani Kościołem, jakoteż z codziennym doświadczeniem życiowym i zdrowym rozsądkiem, gdyż jest poznaniem prawd, leżących u podstawy tamtych form zjawiskowych i sił.

Nie wydaje ona walki nikomu. nikogo i nic nie prześladuje; nie uprzywilijowuje nikogo, ani też nikogo nie wyklucza. Bóg jest ojcem wszechrzeczy i we wszystkim jednako się kocha. Nie odpycha on żadnego ze swych stworzeń. Teozofja jest życiem Boga w człowieku, a przeto jest podstawą absolutnej tolerancji, doskonałej sprawiedliwości i wszystko ogarniającej dobrej woli. Jest ona w każdym dobrym człowieku niezależnie od stopnia jego zewnętrznego wykształcenia.

Nie wymaga ona od człowieka porzucenia wyznania, w którym wyrósłby przez porzucenie lub zmianę wyznania, nie wiele się jeszcze zmienia. Z drugiej strony — teozofja nie wymaga też przynależności do jakiegokolwiek określonego wyznania; wymaga tylko czystości serca i bezinteresowności osobistej.

Nie pozostaje ona w sprzeczności ze spełnianiem obowiązków i zdrowiem duszy lub ciała, lecz jest rzeczy tych podstawą, jak i wogóle źródłem wszelkiego dobra.

Nie jest ona czemś nienaturalnem, lecz czemś, co bosko-dobrej naturze w człowieku jedynie odpowiada.

Teozofja nie polega na wykonywaniu sztuki okultystycznej, ani też na czarodziejstwie, czy medjumiźmie. Wszystkie czyny o charakterze osobisto-egoistycznym wypływają z samowoli i — o ile dokonuje ich się przy pomocy sił duchowych (okultystycznych), są czarną magją. Teozofja na-



tomiast — to moc miłości bożej, czyniąca człowieka nie jakimś medjum o osłabionej woli, lecz robiąca zeń boskiego władcę nieba i ziemi.

Teozofji nie należy utożsamiać z panteizmem, materjalizmem, spirytyzmem, wegetarjanizmem, wyznaniowością kościelną, sekciarstwem, czy jakimikolwiek innemi systemami, reformami, wynalazkami, odkryciami i urządzeniami; nie można jej w nic innego wtłoczyć, ani też żadnej innej rzeczy jej przeciwstawić; — albowiem Bóg jest podstawą i istotą wszystkiego, a teozofja niczem innym, jak właśnie poznaniem tej prawdy.

„Divina Theosophia“ („Boska Teozofja“), jest to to samo boskie samopoznanie, które apostoł Paweł nazywał „tajemną, ukrytą mądrością bożą“, Indowie Ātma-Widyą (Samopoznaniem), gnostycy Gnozą (Poznaniem), a Jakób Böhme-Teoskopją (Widzeniem Boga), a które jedynie jest w możności wyzwolić ludzi ze wszystkiego zła.

**Teozofja oznacza wewnętrzne poznanie wieczystej Prawdy, wszechmocną siłę boskiej miłości i błogość najdoskonalszej harmonji, a więc — w najwyższym znaczeniu — harmonję Prawdy, Dobra i Piękną we wszechświecie.**

(Konlec.)

*Karol z Eckhartshausen.*

## Szukanie źródła mądrości.

Pamiętki starożytnych mistrzów. Tłum. z czeskiego A. Kajfosz.

(Ciąg dalszy.)

„Człowiek poczęty jest w grzechu, to znaczy, że rodzi się już ze skłonnością prędzej do rozbieżności, niżeli do prostoty, prędzej do rzeczy zewnętrznych, aniżeli do rzeczy wewnętrznych, prędzej do rzeczy materialnych, aniżeli do duchowych. Rozum kazi się własnymi błędami — serce żądzami i chciwością a działalność jego występkami. Stan ten pogarsza jeszcze jego temperament, jego wychowanie, okoliczności i zatrudnienie, do których zmusiło go przeznaczenie.

Rodząc się, przynosi z sobą na świat wady rodziców jako moralne dziedzictwo, do tego często karmiąc się piersią obcej matki (mamki), przyjmuje z niej nowy zarodek zwyrodniałych skłonności. A gdy się przebudzi jego rozum, widzi tylko błędy, jego zaś serce kieruje się nieczystemi żądzami — jego działalność podniecowana jest złemi przykładami. Błędowi jego rozumu pochlebia pycha; — a zbłądzonemu sercu chciwość.

Młodość i wiek męskości jest okresem rozwijania się wszystkich złych zarodków. Bywa gniecony ze wszystkich

strón jego moralny i materialny stan, odczuwa zmartwienie — szuka pomocy, lecz nigdzie jej nie znajduje. Učení narzucają jego rozumowi zdanie, zamiast prowadzić go do prawdy; tu znowu odejmują jego sercu drogi klejnot zadowolenia a wskazują mu na znikome bogactwa, za którymi daremnie spogląda. Czysty pogląd na Prawdę bywa mu zasłaniany. Bystrzejszy wzrok zawiązany paskiem zwyczajów i przesądów. Tak bywa prowadzony nad bezdenne przepaści.

Nareszcie zbliża się człowiek wśród ciągłych burz ku końcowi swojego życia. Groźny jego los wciska mu do czoła czarną pieczęć, niby wyrok, który go odsadza, ażeby znowu wrócił do tej doliny łez.

Nienaturalne lekarstwo męczy jego ciało systematyczną, nieświadomością a niezadowolającą uciecha lub suche obrzędy tyranizują jego ducha, przeczuwającego wielkie swoje przeznaczenie — i szukającego dróg, którymi miał iść.

Ach, jaka to smutna myśl! jeżeli wyobrazimy sobie, że i nasze ciało z takich samych żywiołów się składa, że i naszego ducha gniecie ten sam materialny i moralny ciężar, że te same błędy, wady i nieporządki nas cechują. Ci sami tyrani, co ofiarują naszych braci, czynią i z nas ofiary, a my, posługując się ich okrutnymi narzędziami niesprawiedliwości, ołupiamy innych, zabierając im spokój i zadowolenie.

Boże na niebie! jak straszną jest atmosfera, w której żyjemy. Wszystko nas zatruwa. . .

Błędy i przesady zatruwają nasz rozum. Żądze i chciwości — nasze serce. Zbrodnie i występki naszego ducha. Któżby się odważył — mając to na myśli — wdechać jeszcze powietrze takiej atmosfery nas otaczającej? Czyż nie zachwiejemy się przy podniesieniu wzroku — poruszeniu się i czuciu? A przecież większa część ludzi nie zważa na to, żyjąc sobie spokojnie — pozwala unosić się, jak bywa unoszone prądem martwe ciało!

W tej atmosferze żyjesz. Ciemne to sklepienie, które cię otacza, jest ono koroną błędów, występków, chciwości i nieprawości ludzkiej, pozbawiającej cię zdolności, patrzenia do czystego światła, rozumu i przyrody.

Kościotrupy, których widziałeś, są to ludzie, niosący do grobu martwych, posługujący się światłem, słabo oświetlonej latarki swego rozumu. W tych trumnach leżą zamordowani i martwi, rozum, wola i czyn.

Przesady są mordercami serca; a chciwość mordercą twych czynów. Wzywam cię do walki z niemi. Jeżeli twój rozum pojmuje prawdy, które ci objaśniam, to przebudzą się owi martwi ze snu i będziesz zdolny, patrzeć się do światła.“



Po tych słowach uderzył staruszek młotkiem po trzykroć w każdą trumnę, a te otwarły się i powstały z nich trzy anielsko piękne postacie w szacie eterycznej. „Wiedz Kosto!“ mówił starzec, „jak wielkiem jest przeznaczenie człowieka! Jak wspaniałe są siły, drżemiące w nas! Nasz rozum, nasza wola i nasza działalność są zdolne podnieść nas do takich wyżyn anielstwa, jeżeli tylko zostaniemy wiernymi bóstwu!“  
(C. d n.)

## Dział dla wszystkich.

### Złoty wiek.

Szczęśliwe było życie za czasów Saturna,  
Morze nie znało jeszcze okrętów żaglowych,  
Nie jeździł w oddalone kraje śmiały żeglarz  
Dla dobywania skarbów i zysków bezzwrotnych.

Wół nie wiedział co jarzmo, rumak — co wędzidło,  
Wolność zażywało wszelakie stworzenie.  
Domy stały otworem — zawdy niezamknięte,  
A pól nie oznaczały graniczne kamienie.

Same dęby płynęły przenajśłodszym miodem,  
Same owieczki mleko najlepsze dawały,  
Płatnerz nie robił śmiercionośnych mieczów,  
Szczęśliw spokojnością oddychał świat cały...

Dziś w państwie Jupitera królują na ziemi  
Rzezie, zbrodnie i gwałty mnogie nieskończenie,  
Śmierć na morzu, na lądzie — gdzie jeno spojrzeć  
Nienawiść i zagłada, zguba i zniszczenie!...

*Andrzej Kajfosz:*

### Wartość życia i jego reforma.

(Ciąg dalszy.)

Chrystus rzekł do Samarytanki: „Bóg jest duch a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie.“

Głęboko przebudzony Eckhart powiedział: „Świat z ducha powstał i znowu duchowym się stanie.“

A Gautama Budha w rozmowie z jakimś wojskowym wodzem, gdy ten go pytał — czy twierdzi, że jest jaka różnica pomiędzy rzeczami, które pojmujemy swojemi zmysłami a rzeczami, które są całkiem duchowe, powiedział: „Zaprawdę,



powiadam tobie, myśl twoja jest duchowa, a to, co spostrzegasz swojemi zmysłami, jest też duchowe. Nie ma nic na świecie i mimo świata, co by nie było duchowe lub nie mogło stać się duchowym. Duchowość jest we wszystkim — nawet i ta ziemia, na której jesteście, może być przemieniona w dzieci Prawdy.“ (Ewangelja Budhy.)

Ludzkość, znajdującą się obecnie w czwartym okresie rozwoju (jest ich siedm) i przy dzisiejszym upadku, nie obejdzie się bez reformy życia. Wiele pracy nas jeszcze czeka i wiele czasu upłynie, nim ta gruda ziemiska przemieni się w istoty nadludzkie.

Nowe zdobycze, wynalazki ułatwiają ciężką pracę fizyczną i szczęście (raj) zapanowałoby na ziemi, gdyżby te wynalazki nie służyły molochowi egoizmu. Przez te nowe wynalazki traci dzisiejsza ludzkość pracę i chleb, bo tam, gdzie potrzebowano wiele ludzi do pracy, stworzono takie mechanizmy, że wystarczy tylko kilku ludzi do obsługi. A tam, gdzie dawniej spotrzebowano dużo węgla, pracują obecnie motory i maszyny elektryczne. Wojna światowa unieruchomiła przemysł, ruch i pogrążyła państwa wojujące w niedomagania ekonomiczne (długi i t. p.). Nadprodukcja istnieje prawie w każdym przemyśle. Brak zbytu, ponieważ brak pieniędzy. Drożyzna szalejąca zastrasza każdego, kto chciałby się porwać do pracy produktywnej. Brak mieszkań daje się dotkliwie odczuwać. Nawet reperatury pozostawiają w tyle. I tak codziennemu życiu zdaje się być trudniejszym. O oszczędności, której tak bardzo potrzeba, nie ma wcale mowy. A szczęśliwcy, którzy mogliby coś uciulać, nie oszczędzają, gdyż boją się upadku waluty. Nieraz słyszy się głosy: „Pocóż będę oszczędzał, gdy nie jestem pewny swojego pieniądza.“

Nowe wynalazki są, można powiedzieć, szczęściem ludzkości, ale muszą być mądrze użyte. Niestety, dzisiaj używa się ich tylko na korzyść jednostek a nie ogółu. Żądza pieniędzy, majątków i sławy odgrywa tu główną rolę. Robotnika, wycieńczonego i wyczerpanego podczas wojny światowej, gnębi się coraz bardziej i zmusza do wytężenia jeszcze większych sił. Do tego złe odżywianie ciała — nie pozwala pracować harmonijnie i utrzymać go przy stałym zdrowiu. W pracy masowej zmusza robotnik, znajdujący się w lepszych warunkach życiowych, robotnika, kolegę do pośpiechu — nie mówiąc już o przełożonych. I tak upływa dzień za dniem. Praca wykonuje się z szalem na szkodę zdrowia cielesnego i duchowego! A na drugiej stronie nadprodukcja! (C. d. n.)



# KATECHIZM BUDDHYSTYCZNY.

Wykład nauki (Dhamma.)

Napisał Subhadra Bhiksha. Tłum. z angielskiego Jan Skórzak.

(Ciąg dalszy.)

*86. Czy każdy może dojść do Nirwany już w tem życiu?*

Niewielu tylko. Większa część ludzi na skutek czynów swych w poprzednich żywotach jest moralnie i umysłowo tak mało rozwiniętą, iż potrzeba wielu narodzin, czyli reinkarnacji, aby oczyścić się mogli, zanim osiągnąć będą mogli wyzwolenie. Lecz kto szczerze jej pragnie, może narodzić się znowu w okolicznościach, o wiele dla się korzystniejszych.

*87. Czy nasze powtórne narodziny jedynie od nas samych zależą?*

Tak — w zupełności. Wola do życia (tanha 26), tkwiąca w każdym z nas, a będąca podstawowym czynnikiem naszego bytowania, jest ową twórczą siłą, którą inne religie uosabiają w Bogu, ona jest przyczyną naszego istnienia i powtórnych narodzin, ona jest Stworzycielem, Opatrznością i Niszczycielem wszech rzeczy — prawa Trójca.

*88. Czy warunki naszych potwórnych narodzin również od nas samych zależą?*

Tak, nasza reinkarnacja odbywa się w zupełności stosownie do naszych czynów, zasług i przewinień — słowem do naszego moralnego charakteru. Powtórne narodziny nasze odbędą się w świecie wyższym i pośród istot wyższych, jeśli uczynki nasze taki spowodują skutek, lecz jeśli zło czyniliśmy w życiu tem, narodziny nasze drugie odbędą się w stanie niższym, połączone z cierpieniami i zgryzotą, jako nieuniknione następstwo takiego życia.

*89. Na jakim prawie to polega?*

Na prawie Karmy.

*90. Co to jest Karma?*

Karma, jest to siła moralna, działająca we wszechświecie, której fizyczny, widomy porządek jest tylko materialnym jej symbolem. Jest to prawo przyczyny i skutku w świecie moralnym. Jak w świecie fizycznym przyczynowość, tak w świecie moralnym wszystkie uczynki mają swe nieuniknione następstwa. Karma jest równocześnie naszym indywidualnym charakterem a zarazem i tem, co w innych religijach nosi miano zrządzenia Bożego, opatrności lub przeznaczenia (28).



91. *Czy powtórne narodziny człowieka tylko w tym odbywają się świecie?*

Nie, jest niezliczona ilość innych światów, krążących w przestrzeniach, a zamieszkałych przez istoty wyższe lub niższe od ludzi. W każdym z tych światów reinkarnacja odbyć się może.

92. *Czy te niebieskie ciała są niezienne?*

Nie, podobnie jak nasza ziemia, rządzone one są powszechnem prawem wiecznej przemiany i ruchu. Cały organiczny i nieorganiczny świat temuż samemu prawu jest podległy.

93. *Czy świat ten powstał z niczego?*

Nie, nie masz osobistego Boga-Stworzyciela, od którego łaski lub dobrej woli świat ten zależnymby był. Każda rzecz początek swój i rozwój zawdzięcza własnej w niej tkwiącej sile życiowej, czyli — co na jedno wychodzi — swej własnej woli do życia. Nieświadomość ludzka tylko wynalazła osobistego Boga-Stwórcę. Buddyzm stanowczo odrzuca wiarę w osobowego Boga-Stwórcę, zaprzeczając równocześnie bardzo wyraźnie nauce o stworzeniu świata z niczego (29).

94. *Buddha nie dał nam jakichkolwiek wiadomości dotyczących początku i ostatecznego przeznaczenia wszechświata?*

Nie.

95. *Czy nie wiedział on nic odnośnie tych spraw?*

Wiedział, lecz nic sam o tem nie mówił.

96. *Dlaczego nie?*

Ponieważ wiedza taka, choćby było możliwem udzielić jej, w niczem nie przyczyniłaby się do naszej moralnej i duchowej doskonałości, ani do wyzwolenia ludzi od cierpień, ani do doprowadzenia do zbawienia Nirwany. Ostateczną przyczynę wszechrzeczy pojąć może tylko ten, kto jak Buddha osiągnął najwyższy stopień ludzkiej doskonałości, to znaczy drugi Buddha tylko.

97. *Czy więc wykład zagadnień życia niemożliwy jest w słowach?*

Niemożliwy, albowiem skończone formy, do których należy tak myśl, jak i język, nie może dać wyrazu Wieczności, która nie ma początku, ani końca. Wszystkie wysiłki, w tym kierunku przez inne religje czynione, prowadziły tylko do próżnych spekulacji, bezpodstawnych twierdzeń, dysput i nieporozumień, a często i do walk, morderstw i okrucieństwa



wszelkiego rodzaju. Zamiast osiągnięcia prawdy, zbawienia i jedności, prowadziły zawsze do błędów, cierpień i niepoko-  
jów. Dlatego kwestje te Buddha przemilczał.

*98. Czy nigdy nie możemy zbliżyć się do rozwiązania tych zagadek?*

I owszem, każdy, kto żyje według nauki Buddy, może osiągnąć najwyższą mądrość i wiedzę. Wówczas chmury tajemnic i powątpiezań, ogarniające go i zaciemniające jego widzenie duchowe, rozprószą się, a wówczas dojdzie do uzyskania wiecznej prawdy. Lecz by do stanu tego dojść, musimy mężnie trwać i kroczyć po najwyższej ośmiorakiej ścieżce (30).

*99. W jaki sposób czynić to mamy?*

Przez przystąpienie do Bractwa Wybranych, zrzeczenie się świata i dążenie wszystkimi swymi siłami do najwyższego poznania.

*100. Czy każdy uczynić to może?*

Tak, każdy szczerze pragnący może to uczynić, ale niewiele tylko chętnych jest do zrzeczenia się świata i jego złudnych rozkoszy.

*101. Czy człowiek po światowemu żyjący może także osiągnąć doskonałość?*

Nie, to niemożliwe. Tylko ci dojść mogą do Nirwany, w tem życiu, którzy wstąpili na ośmioraką ścieżkę doskonałości (31).

*102. Czy są różne stopnie w Buddyzmie?*

Tak, dwa. Ludzie świeccy, którzy odmówili formułkę potrójnej ucieczki i złożyli pierwsze pięć ślubowań, zowią się zwolennikami, czyli wyznawcami nauki. (Upasaka.) Właściwi i prawdziwi uczniowie Buddy są ci, którzy życia świeckiego zupełnie się wyrzekli, złożyli dziesięć ślubowań i wstąpili na ścieżkę ośmiokrotnej doskonałości. Ci nazywają się Bhikszu, czyli Samana i stanowią Bractwo Wybranych.

*103. Jak brzmi pięć ślubowań świeckich?*

1. Przyrzekam i ślubuję nie zabijać żadnej istoty żyjącej (32).
2. Przyrzekam i ślubuję nie kraść.
3. Przyrzekam i ślubuję wstrzymywać się od wszelkich cielesnych nadużyć i wyuzdania i nie uwodzić żon, ani córek, ani wychowanków czyichkolwiek.

4. Przyrzekam i ślubuję nie kłamać, nie oszukiwać nikogo, ani nie świadczyć fałszywie przeciwko nikomu.

5. Przyrzekam i ślubuję wstrzymać się od trunków pojących (33).

Te pięć ślubowań, czyli Pancza-Sila, obowiązują każdego, kto za wyznawcę Buddhy się podaje.

#### *104. Co osiągamy przez wierne dotrzymywanie tych pięciu ślubów?*

Kto ściśle ich przestrzega, szanowany będzie przez każdego dobrego człowieka, oszczędzi sobie dużo trudu i cierpień, zachowa czystą świadomość samego siebie i żyć będzie w spokoju i zgodzie z bliźnimi swymi. Wiedza jego będzie wzrastać, a powtórne narodziny jego odbędą się wśród korzystniejszych okoliczności. Kto wszakże ośmierakie czyni ślubowania (Atthanga-Sila) i według nich stara się żyć, bodaj w dniu świąteczne w zupełności, jeszcze większych dozna dobrodziejstw.

#### *105. Jak brzmią te ośmierakie ślubowania?*

Brzmia one jak pięć powyższych a do tego dochodzą trzy następujące:

6. Przyrzekam i ślubuję nie spożywać pokarmu w porze niewłaściwej — to jest po porze obiadowej.

7. Przyrzekam i ślubuję nie tańczyć, nie śpiewać lekkich piosenek, nie chodzić na publiczne zabawiska i wogóle unikać świeckiego roztargnienia wszelkiego rodzaju.

8. Przyrzekam i ślubuję nie nosić żadnych odznak, nie używać żadnych pachnidła i wonności i wogóle unikać wszelkiej próżności.

Ślub dochowania czystości i niewchodzenia w żadne nieprawne stosunki płciowe, mieści w sobie również obowiązek wstrzemięźliwości także dla ludzi żonatych, na cały czas zachowywania Atthanga-Sili (ośmiu ślubów).

#### *106. Jakie są śluby dla członków Bractwa Wybranych?*

Są niemi śluby Dasa-Sila, to znaczy dwa ślubowania, nawiązujące do ośmiu poprzednio wymienionych, a mianowicie:

9. Przyrzekam i ślubuję porzucić zwyczaj miękkiego łóża i sypiać jedynie na twardym, niskim pościu.

10. I żyć w dobrowolnym ubóstwie.

#### *107. Jakie są rodzaje złamania ślubów?*

Trojakie — myślą, mową i uczynkiem.



*108. Dlaczego człowiek życiem świeckim żyjący niezdolny jest do dojścia do Nirwany.*

Ponieważ życie świeckie uniemożliwia zachowanie dziesięciu ślubowań, zerwanie dziesięciu więzów i osiągnięcie prawdziwego poznania. W rzeczywistości bowiem życie światowe polega jedynie na nieświadomości i samolubstwie.

*109. Czy więc zmuszeni jesteśmy stać się zakonnikami i poświęcić wszystko, co nam dotychczas drogiem na świecie było?*

Nie jest to poświęcenie, lecz wyzwolenie. Dopóki bowiem w wyrzeczeniu się posiadłości świeckich, rozkoszy i przyjemności świata upatrujemy coś z bolesnej ofiary, dalecy jesteśmy od prawdziwego poznania i rzeczywistej wiedzy. Dopiero z chwilą, gdy w wyrzeczeniu takim nauczymy się widzieć wyzwolenie z wszystkiego, co niepotrzebne i próżne, co ciężarem jest w życiu i uciśnieniem, osiągamy pełną prawdę (34).

*110. Czy Buddha nie może wyzwolić nas z następstw naszych złych uczynków przez swoje wielkie zasługi?*

Nikt nie może być wyzwolon przez kogoś innego. Ani Bóg, ani żaden święty — tak uczą nas księgi święte — nie może ochronić człowieka przed skutkami jego złych uczynków. Każdy z nas musi być własnym pokutnikiem.

*111. W jakim jednym prostym słowie zawrzeć można całą naszą naukę?*

W słowie „sprawiedliwość“. Prawo bezwzględnej, nie mogącej być pogwałconą sprawiedliwości rządzi niepodzielnie w całym królestwie przyrody ożywionej i nieożywionej. Każdy dobry i każdy zły uczynek ponosi w skutkach własne swoje owoce. Żaden bóg osobisty nie może w miłosierdziu swem odkupić drżącego ze strachu grzesznika od skutków jego złych uczynków. A z drugiej strony żadna wszechwładna moc jakiegokolwiek wszechwładnego Pana nieba i ziemi nie zdolna ukrócić zasług uczynków człowieka dobrego (35).

*112. W jaki sposób osiąga się zasługi w znaczeniu moralnym?*

Przez wierne dotrzymywanie ślubowań myślą, mową i uczynkiem, przez usilne poszukiwanie prawdy, a przede wszystkim przez wykonywanie sprawiedliwości, oraz przez miłość do wszelkiego żyjącego stworzenia.

*113. Czy sam zewnętrzny akt stanowi o zasłudze?*

Bynajmniej, żaden akt zewnętrzny nie przynosi zasługi sam w sobie; zasługa jego polega jedynie na czystości in-



tencji, z jaką był wykonany i ma znaczenie o tyle tylko, o ile jest widowym znakiem wewnętrznego moralnego stanu umysłu.

*114. Podej przykład na to:*

Ktoś może naprzykład dawać wielkie sumy na Bractwo i na ubogich, nie osiągając przez to żadnej korzyści dla siebie w znaczeniu moralnem, jeśli czynił to tylko celem zyskania, poważania i dobrej opinii u ludzi. Człowiek taki nagrodę swą ma na tym tylko świecie w sławie, jaką właśnie uzyskał u ludzi. Ten natomiast, kto spełnia uczynki miłosierdzia z pragnienia osiągnięcia doskonalszych nowych narodzin, osiągnie owoc pragnień swych w życiu swem przyszłym. Największą zasługę jednakże ma ten, kto nie patrząc na nagrodę w tem lub nawet przyszłym życiu, czyni dobro wobec bliźnich z czystego współczucia i szlachetnej miłości. Niedaleko mu już do Nirwany a już napewno odrodzi się szczęśliwie w szerokich sferach świetlnych w wyższych światach.

*115. Cóż więc czynić winniśmy, aby osiągnąć prawdziwą zasługę?*

Musimy pokonać samolubstwo, unikać zła a czynić co dobre.

*116. Dlaczego musimy pokonać samolubstwo?*

Ponieważ ono jest źródłem wszystkich naszych fałszywych, niemądrych i złych postępków i główną zaporą do czynienia dobrego

*117. Co jest czynem, przynoszącym zasługę?*

Każdy czyn, dokonany z czystą intencją przyczynienia się do szczęścia innych i ulżenia ich cierpieniom.

*118. A jaki uczynek jest zły?*

Każdy dokonany z zamiarem pokrzywdzenia, pogwałcenia i czynienia źle bliźniemu, tak samo każdy czyn samolubny, dokonany jedynie dla o:obistej swej korzyści bez oglądania się na krzywdę, jaką przezeń można wyrządzić bliźniemu.

*119. Czy są uczynki samolubne, nieszkodliwe dla innych?*

Tak, — istnieją, lecz nie są one ani dobre, ani złe same w sobie. Nazywają się mądrymi, jeśli przynoszą wykonawcy doczesną korzyść, rozumnymi zaś, jeśli przyczyniają się do duchowego i moralnego rozwoju jednostki, niemądrymi zaś czyli głupimi, jeśli szkodzą jego ciału lub duchowi.

*120. Czy istnieją t. zw. obowiązki wobec samego siebie?*

Nie, nauka o obowiązkach wobec samego siebie, czyli o „obowiązku samozachowania“ nie jest niczem innym, jak pokrywą samolubstwa.

*121. Czy niesłusznem jest odpłacać złem za złe?*

Tak, prawy Buddysta nigdy nie odpłaca krzywd, wyrządzonych mu równem za równe (36). Pozostawia on czyniącego mu źle prawu odwiecznej sprawiedliwości (Karma), przebacza mu i lituje się nad nim jako nad tym, który ponosić musi skutki Karmy w tem lub przyszłym życiu w stosunku do wielkości swych niedobrych czynów.

*122. Czy niepoprawny grzesznik cierpieć będzie musiał wiecznie?*

Żadna wina, popełniona w czasie, jakkolwiek wielką by była, nie może pociągać za sobą kary wiecznej. Taki porządek świata byłby nadzwyczaj okrutnym i niesprawiedliwym. Prawa królestwa moralnego, jakie głosił Buddha, opierają się na zasadzie wiecznej sprawiedliwości. Zgodnie z tem każdy zły czyn z konieczności mieć musi w skutkach swoich karę czasową w tem lub przyszłym życiu: Wina w czasie skończonym — więc i kara w czasie skończonym.

*123. Czy istnieje niebo lub piekło?*

Tak, lecz nie w chrześcijańskim, żydowskim lub mahometańskim znaczeniu tego słowa. Są natomiast światy ciemności, czyli stany trwogi i rozpacz, podczas których nie może przeniknąć do nas żaden promień nadziei lub wyzwolenia i gdzie cierpiący pozostaje tak długo, dopóki nie zebrał całkowicie gorzkich owoców swoich grzesznych uczynków. Do tego też czasu jego dobre Karma (zasługi) nie prowadzą go do odrodzenia w ciele ludzkim, ani też nie ma on sposobności osiągnięcia nowego poznania i wkroczenia na nowo na drogę zbawienia przez życie cnotliwe. Są również jasne światy rozkoszy duchowej, gdzie człowiek dobry, który nie uzyskał jeszcze całej odpłaty, rozkoszuje się owocami swej cnoty. Lecz z chwilą, gdy owoce te wyczerpią się a żądza i woła do życia istnieje jeszcze w nim wówczas odrodzić on się musi pod postacią człowieczą (37).

*124. Czy są złe uczynki, pociągające za sobą pokutę w więcej niż jednopowrotnym życiu?*

Zapewne, są takie czyny, za które grzeszący ponosić musi karę w kilku następnych narodzinach i to w stanie niższym od człowieczego.

*125. Czy złe uczynki rodziców, mszczą się także na dzieciach?*

Nie, nikt nie może cierpieć za grzechy innych, byłoby to przeciwne prawu odwiecznej sprawiedliwości, gdzie wina i cierpienie tak są ściśle z sobą związane, że jedno bez drugiego istnieć nie może.



126. Lecz skoro widzimy, iż z reguły dzieci po rodzi-  
cach swych dziedziczą i ich właściwości fizyczne i umysłowe,  
dobre i złe skłonności, zdrowie lub chorobę, bogactwo lub  
ubóstwo — to czyż zjawisko to nie świadczy przeciwko nauce  
o Karmie?

Przeciwnie, ono jest jej potwierdzeniem. Albowiem dzieć-  
mi ich zostaliśmy dlatego właśnie, że nasza najwewnętrzniejsza  
jaźń, nasza indywidualność, była im podobna — a nie  
przeciwnie, jak powszechnie się sądzi. Z ich ciała narodzi-  
liśmy się dlatego właśnie, że w momencie naszej reinkar-  
nacji duchowo im bliżsi byliśmy, niż jakimukolwiek innemu  
żyjącemu stworzeniu. Podobne przyczyny wywierają podobne  
skutki. Wewnętrzne podobieństwo dzieci do rodziców zna-  
chodzi z konieczności wyraz swój w formie zewnętrznej, w  
skłonnościach i wstrętach, okolicznościach życiowych i tym  
podobnie.

Własności rodziców nie są więc dziedziczne, innemi sło-  
wy, nie przechodzą z rodziców na dzieci. Dziedziczność jest  
tylko nazwą a wytłumaczenie zjawiska, że dzieci często mają  
wiele cech wspólnych z rodzicami, może dać jedynie nauka  
o Karmie i reinkarnacji.

*127. Dlaczego często zachodzi znaczna różnica pomiędzy  
rodzicami a dziećmi?*

Jest to wynik tego samego prawa. Dzieci, inimo ca-  
łego pokrewieństwa z rodzicami, mają jednak swoją odrębną  
indywidualność, mają one swą własną Karmę a więc i wiele  
właściwości odrębnych od tych, jakie dzielą wspólnie zro-  
dzicami. Jeśli te odrębne właściwości w całej pełni rozwiną  
się w życiu ziemskim, to wówczas dzieci zupełnie różnią  
się od rodziców. Najściślejsze pokrewieństwo pomiędzy ro-  
dzicami a dziećmi istnieje naprawdę, lecz tylko w momencie  
poczęcia. Później, skoro odrębne zaczyna się życie, każde  
indywiduum zaczyna kroczyć po drodze swego własnego roz-  
woju, różniącego się często bardzo od rozwoju rodziców.

*128. Dlaczegoż sprawieduwy i prawy człowiek tak częst-  
o cierpi na ziemi do znośzenia?*

Cierpi on za zło, popełnione w żywotach poprzednich.  
Jest to skutek nieszczęsnej jego Karmy.





# Dlaczego nie jemy mięsa?

*Nie jemy mięsa z pięciu głównych powodów.*

## 1. Powód humanitarny.

Człowiek nie ma prawa zadawać bólu nie tylko drugiemu człowiekowi, lecz także wszelkiej, — mogącej ból odczuwać, — istocie. Przeto nie wolno dla przyjemności podniebienia zwierząt zabijać. Tak samo nie wolno zabijanie ich popierać materialnie i moralnie przez nabywanie mięsa oraz spożywania go. Mięsożerca jest współuczestnikiem zabójstwa i staje się przestępcą jasnego a następnie już w samej biblij (zaciemnionego) przykazania Bożego: „Nie zabijaj!“ Wszelkie mięsożerstwo musi zniknąć tak, jak już zniknęło ludożerstwo

## 2. Powód higieniczny.

Mięso zawiera dużo białka i trochę tłuszczu w formie ciężkostrawnej, prócz tego trujące alkaloidy. Pokarmy roślinne wraz z nabiałem zawierają węglowodany (mąka, cukier) będące najważniejszymi dla organizmu a również tłuszcz i białko, prócz tego jeszcze niezbędne do życia witaminy. Cały szereg chorób, jak zapalenie ślepej kiszki, rak, skleroza, apopleksja, hemoroidy, — u wegetarian, prawie nigdy nie występuje. To też statystyki pouczają, że z osób, które osiągnęły wyjątkową długotrwałość (ponad 100 lat) zupełna większość jest wegetarianami. Oczywiście wegetarianie nie są też całkiem wolni od chorób, śmieszne jest jednak, gdy otoczenie gotowe jest przypisywać te choroby właśnie dyjciele roślinnej, która w istocie popiera organizm w walce ze słabością. Niestety, dużo lekarzy wciąż jeszcze — nie na podstawie danych wiedzy medycznej a na podstawie własnego nałogu mięsożernego nie docenia wegetarianstwa podobnie jak i abstynencji od alkoholu. —

## 3. Powód estetyczny.

Widok zabitego, okrutnie pokaleczonego zwierzęcia, zapach jego krwi — w każdym normalnie odczuwającym wywołuje nie apetyt a uczucia wstrętu, gdyż jedzenie mięsa jest niezgodne z naturą ludzką.

Dlatego też każdy nowy gatunek mięsa, do którego człowieka nie przyzwyczajono od młodości, spotyka się z ogólną odruchową niechęcią — Większość naszych współobywateli, pożerających chciwie trupy wołów, baranów i świń nie weźmie do ust mięsa konia, psa a nawet królika. Natomiast narody wschodnie brzydzą się — z większym uzasadnieniem — świniną — Porównajmy rzemień z ogrodami i polami, — jatkę z owocarniami, spichlerzami i składami pieczywa — a sam instynkt skleruje nas na właściwą drogę. —

## 4. Powód socjalny.

Zabijanie zwierząt rozwija w człowieku złe popędy i brutalność także wobec bliźnich. — Niema jeszcze mordercy, któryby rzed zabiciem bliźniego, nie zabijał zwierząt. Zawód rzeźników tak starannie przez społeczeństwo utrzymywany; dostarcza nieproporcjonalnie do innych zawodów wielkiej ilości zamachów na zdrowie i życie człowieka. Prohibicja co do jedzenia mięsa, a co zatem idzie i co do systematycznego mordowania zwierząt spowodowała przewrót w obyczajach i stosunkach społecznych, w których obecnie gwałt człowieka nad człowiekiem jest uważany za rzecz naturalną.

## 5. Powód psychologiczny.

Człowiek, niejedzący mięsa, staje się wytrwalszym w pracy i łagodniejszym. Trudniej ulega on napadom gniewu jak i nadmiernej pobudliwości seksualnej, będących przyczyną tylu przestępstw i powikłań życiowych. Wegetarianin nie czuje skłonności do alkoholu i nikotyny, do których to nadużyte usposabia spożywanie mięsa. Przeto abstynenci, zwalczający alkoholizm, a nie uznający wegetarianstwo, — zatrzymują się w pół drogi. Słowem wegetarianizm ułatwia uszlachetnienie charakteru.

Każdy z przytoczonych powodów nawet z osobna jest wystarczającym do powstrzymania się od mięsa. Przeciwnicy starają się sprowadzić nasze stanowisko do absurdu, utrzymując, że w takim razie nie powinniśmy jeść i roślin, gdyż są one też istotami żyjącymi.

Odpowiadamy: Rośliny nie mają świadomości ani uczucia, gdyż

1. Nie wykazują ani śladu objawów z tego zakresu.
2. Nie posiadają całkowicie układu nerwowego.
3. Czuć nie mogło się u nich rozwinąć jako z gruntu bezcelowe u istot nieruchomych. Na odwrót, im bardziej dane istoty są do nas zbliżone (ssaki, ptaki), tem większe są nasze wobec nich zobowiązania.

Przeciwnicy dodają jeszcze, że nie powinniśmy także nosić obuwia i wogóle w jakikolwiek sposób korzystać z resztek zwierzęcych.

*Odpowiadamy:* Spożytkowanie zwłok (skóra, kości, tłuszcz) w zakresie przemysłowym jest dopuszczalne, o ile nie wymaga specjalnego zabijania w tym celu. Inna rzecz, że zniesienie rzeźni pocłağanoby za sobą znaczne zmniejszenie materiału zwierzęcego czerpanego odtąd z osobników zmarłych naturalną lub przypadkową śmiercią i dlatego wyroby z resztek zwierzęcych zostałyby w przeważającej ilości zastąpione przez wyroby inne.

Przeciwnicy powołują się wkońcu na „walkę o byt“, która jest niezmiennem prawem przyrody.

*Odpowiadamy:*

1. Znaczenie walki o byt bywa obecnie przesadzane. Wajemne oszczędzanie się i dopomaganie sobie odgrywa w przyrodzie niezwykle rolę.
2. Na najwyższym szczeblu rozwoju, jaki przedstawia ludzkość, należy wyzwoić się od sposobu postępowania, cechującego niższe szczeble rozwoju.
3. Zasadnicza zmiana stosunku do przyrody ze strony całej ludności i zastąpienie wyzysku współpracą w duchu miłości — może wywołać nieprzewidywane dotąd przeobrażenie tamże — otaczającej nas przyrody.

— — — — —  
Wegetarianizm nie jest niczem nowem, ani wytworem odosobnionych jednostek. Brahmanizm i budyzm nakazują go swoim wyznawcom. W starożytnej Grecji hołdowała mu szkoła Pytagoresa — Stary Testament posiada wyraźne wersje wegetariańskie i to bardzo starożytne połączone przez swych późniejszych redaktorów w jedną całość z innemi wprost sprzecznymi. Jednak w judaizmie istniał jeszcze w czasach Chrystusa kierunek wegetariański u t. zw. esseńczyków.

Sam Jezus według danych poszłak był wegetarianinem. O dążnościach wegetariańskich wśród chrześcijan z czasów apostołskich wspomina Paweł (1 Kor. 8. 13.) Wegetarianami byli gnostycy, nestorianie oraz tak rozpowszechnieni w średniowieczu Kafrarowie. Wegetarianami są obecnie duchoborcy, mołokanie, malewańcy i inne klerunki wyzwolonego chrystjanizmu.

*Marjan Tadeusz Lubecki.*







## Dział esperancki.



### Modlitwa

przez F. J. z Esperanta na język polski przeł. Fr. Prengel.

Duchu, kierujący biegiem gwiazd, o Paraklicie,  
Dniem i nocą darujący światłem nas obficie,  
Dawco rosy kwiatom, stworzeń karmicielu,  
Strzeżący przed zim srogością, — dusz Nauczycielu!

Oświeć ludzkie serca, aby nastał wiek spokojny,  
Wiek wzajemnej prawej zgody, niech ustaną wojny!  
Zeszlij strumień łaski na dusz skołatanych głębę,  
By poznali Twoją wielką dobroć oraz Ciebie!

Głos Twój szumem wichru wyraźnie do nas przemawia,  
Jeszcze silniej w burzy woła Twoja się objawia;  
Góry obznajmują wszędzie wielką Twoją chwałę,  
Gdy blask cudny słońca złoci szczyty ich wspaniałe.

W każdym kwiatku poznać zręczność Twojej Boskiej ręki,  
Więc też wsze stworzenie Ci zanosí korne dzięki;  
Nic nie znaczy jednak nasza praca, czyny wszelkie,  
Gdy zadowolenie z czynów w sercu jest nie wielkie.

Gdy się do Twojego tronu kornie więc zbliżamy,  
Uwieńcz naszą dobrą wolę, Ciebie upraszamy!  
Pogódź ludy wszelkie, zniwecz żądze ich do boju,  
Skieruj ludzkość do świątyni wiecznego pokoju!

### Karaktero — O charakterze.

(Daŭrigo)

Karaktero nobligas. Nek la imperiestro, nek la reĝo, nek la ministro, nek la parlamentano, nek la naskiĝo, nek la mono, nek la mieno povas doni al iu la veran nobelecon, sed tlon oni mem nur povas fari formante noblan karakteron. Karaktero estas la plej bela ordenaĵo, bona karaktero estas la vera nobeleco. Bona karaktero estas pli bona ol bona kariero, ĉar la unuan oni ofte havas per merito kaj la duan oni ofte havas per favoro. Karaktero-nobeleco estas la vera nobeleco.

(Daŭrigo.)

(Ĉiag dalszy.)

Charakter uszlachetnia człowieka. Ani godności cesarza, króla, ministra lub posła, ani urodzenie, pieniądze czy też wygląd nie nadają człowiekowi prawdziwej szlachetności, daje ją tylko piękny charakter. Charakter jest ozdobą człowieka, dobry charakter jest prawdziwym szlachectwem. Człowiek z dobrym charakterem jest wart więcej od człowieka, który zrobił karierę, karierę często robią ludzie dzięki łaskom, charakter zaś zdobywamy własną pracą.

(C. d. n.)

### Podział pracy

Polsk. Tow. Teozoficznego na Śląsku Ciesz. w Czechosłowacji, uchwalony na konferencji odbytej dnia 6. stycznia 1929 na czas od 1. stycznia 1929 do 30. czerwca 1929.

### Wykłady i odczyty:

*Koło I. (siedziba) u p. A. Kajfosa w Nydku 154.*

27. I. 1929. „O tolerancji“. Ref. p. P. Pilch.  
 24 II. „ „O nowem Jeruzalemie“ (wykład według objawienia Św. Jana, rozdz. 21). Ref. A. Kajfosz.  
 24. III. „ „O poznaniu samego siebie“. Ref. J. Kajfosz  
 28. IV. „ 1 „Wartość książki“. Ref. Jan Borski.  
 2. „O odzwyczajaniu się“.  
 26 V. „ „Jubileusz 10-cio letniego istnienia“ P. T. Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim. Ref. A. Kajfosz.  
 23. VI. „ Wykład 4-tej księgi Patanjalle'go. System Radza-Jogi. Wykład A. Kajfosz

*Koło II. u p. P. Bartosza, Nydek 42.*

10. II. 1929. „Czem jest chrzest z punktu widzenia duchowego“. Ref. p. J. Bartulec.  
 10. III. „ „Mój pogląd na życie“. Ref. K. Młerski  
 14. IV. „ „O zmartwychwstaniu“. Ref. J. Mitrega.  
 12. V. „ „Wyzwolenie ducha z materji“. Ref. Zuz. Bardoniowa  
 9. VI. „ „O tolerancji“ (ciąg dalszy). Ref. P. Pilch.

Powyższe zgromadzenia dla pp. członków i gości odbywają się każdą 2-gą i 4-tą niedzielę w miesiącu o godzinie 10-tej według wyżej podanych dat. O punktualne przybycie uprasza Zarząd P. T. Teozoficznego.

### Zestawienie rachunków

Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim  
za czas od 5. maja 1926 do 4. maja 1928.

Dochody	1926—27.	Rozchody
Gotówka kasowa 5. maja 1926	547.18	Czasop. „Teozofja“ 1.199.20
Wydawnictwa własne:		Koszta administracyjne 107.80
„Wyzwolenie“, „Teozofja“,		Zwrot udziałów 332.—
„Zbiór pieśni“	308.50	Wydawnictwa obce 343.65
Dochody administracyjne	213.20	Biblioteka 55.40
Wydawnictwa obce:		Gotówka kasowa 4. maja 1927 12.11
książki i broszury	420.48	
Biblioteka	33.—	
Fundusz prasowy	204.80	
Wpisowe i wkładki członk.	323.—	
	<u>2.050.16</u>	<u>2.050.16</u>



<b>Dochody</b>		<b>1927-28.</b>	<b>Rozchody</b>
Gotówka kasowa 4. maja 1927	12:11	Koszta administracyjne	186:41
Wydawnictwa własne:		Zwrot udziałów	7 1:—
„Teozofja“, „Wyzwolenie“,		Wydawnictwa obce	331:47
„Zbiór pieśni“	44:60	Książki do biblioteki	53:—
Dochody administracyjne	4:10	Wkładka do Towarz. Teoz.	
Wydawnictwa obce	421 96	w Ostrawie	48 —
Biblioteka	58:—	Gotówka kasowa 4. maja 1928	310:89
Fundusz prasowy	515:—		
Wpisowe i wkładki	564:—		
Odsetki w Kasie Reif	41:—		
	<u>1 660 77</u>		<u>1.660 77</u>
<b>Aktywa</b>	<b>Bilans.</b>		<b>Pasywa</b>
Gotówka kasowa 5. maja 1928	310:89	Udziały pożyczki	5 111:18
Zap. s wydawnictw własnych:		Fundusz zakładowy	1 330:—
„Wyzwolenie“, „Teozofja“,		„ prasowy	4 673 04
„Zbiór pieśni“	20 370:98	Nadwyżka	14 539 40
Wartość biblioteki P. T. Teozoficznego	3 841 81		
Zapasy wydawnictw obcych	<u>1 129:94</u>		
	<u>25 653 62</u>		<u>25 653 62</u>

Nydek, 4. maja 1928.

Skarbnik: *Pilch Paweł.*

Za Komisję rewizyjną:

*Kiedroń Karol, Suchanek Jan, Kantor Józef.***Na fundusz prasowy „Teozofji“ złożyli:**

Sucha: Beziłmienny Kcz 50—; Piotrowice: M. Iz. Kcz 10—; Karwina: G Fr. Kcz 10—; Dr. Józ. Kcz 5—; Łąki: Ł. Ter. Kcz 8—; Beziłmienny Kcz 5—; Wisła: P. A. Zł 3—; Bodzentyn: B. St. Zł 5—; Nydek: K. A. Kcz 10—; P. P. Kcz 15—; P. Józ. Kcz 5—; B. Paw. Kcz 10—; B. Zuz. Kcz 15—; M. Józ. Kcz 10—; Mosty: M. Józ. Kcz 10—.

**Na fundusz biblioteki złożyli:**

Nydek: Cieślak Paweł Kcz 10—; Nawie: Złentek Jan Kcz 30—. Serdeczne dzięki.

**Od Administracji.**

Dla ułatwienia przesyłki pieniędzy, łączamy wszystkim Sz. Abonentom z Polski i polskiej części Śląska Cieszyńskiego czeke naszego Konta P. K. O. w Warszawie Nr. 180.109 i prosimy z nich korzystać.

Równocześnie prosimy donieść nam o każdorazowej zmianie adresu — przez co ułatwi się pracę Sz. pp. Listonoszom.

*Administracja.*

**Pleniądze oraz wszelkie korespondencje prosimy nadsyłać na adres: Redakcja i administracja „Teozofji“, Nydek 154, poczta Bystrzyca nad Olzą, Śląsk Cieszyński, Czechosłowacja.**

Redakcja i Administracja Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą.  
Wydawca „Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku Cieszyńskim“, Nydek.  
Redaktor odpowiedzialny A. Kajfosz. Drukiem Kutzera i Spółki w Cz. Cieszyńskie.